

Jednostka jest tylko atomem

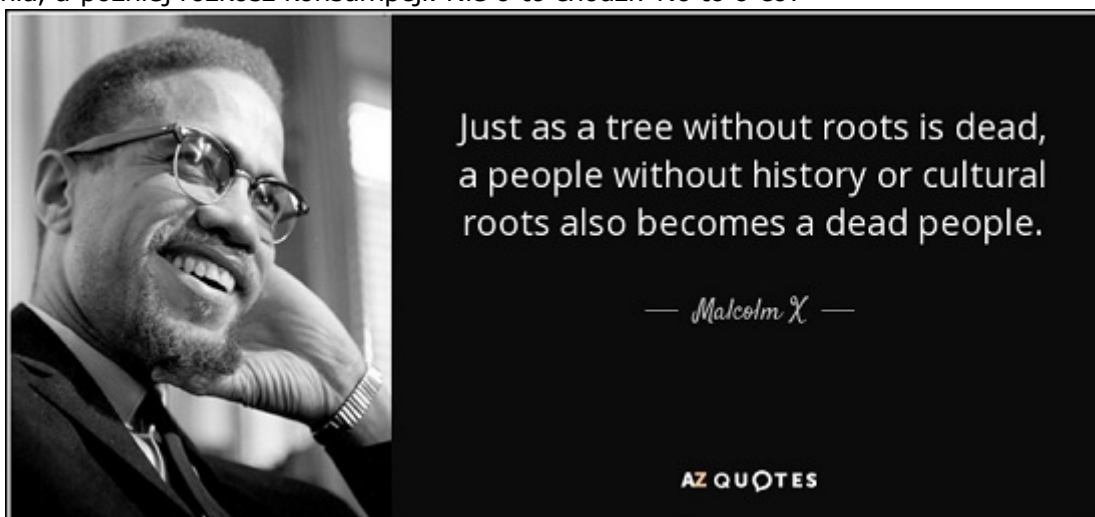
Autor tekstu: **Bartosz Jastrzębski**

Busuję ostatnimi czasy po najróżniejszych pismach z zakresu teorii i filozofii polityki. Nie zajmowały mnie te sprawy dotąd prawie wcale, bo zakładałem, że prawdziwe życie rozgrywa się w głębiach w duszy, a od zewnętrżności i jej marnych, małych spraw można i trzeba odwrócić się ze wzgardą, jeśli zaznać się chce choć odrobiny spokoju — a na tym akurat zawsze mi zależało. Innymi słowy — bios lethe, żyj w ukryciu, jak radził mądry i ceniący nade wszystko dobrostan Epikur. Dziś jednak widzę, że nie do końca to możliwe, a też i nie do końca chyba stosowne, nawet dla „oderwanego” filozofa; że jednak trzeba się pochylić nad społecznym żywiołem, tym bardziej, iż spór dotyczy wartości naczelných, dla życia społecznego fundamentalnych.

Zagłębiam się więc w owe teoretyczne rozważania, bo próbuje wyjaśnić sobie — jak wielu innych rodaków — co właściwie wokół się dzieje, skąd wrzawa i poruszenie, i niepokoje, i nerwy, które drżeniem przebiegają przez naród nasz cały, jak kraj długi i szeroki. Te fale i spazmy dotykają bowiem także mnie. I w trakcie swych intelektualnych peregrynacji, natrafiłem na takie oto frapujące słowa wybitnego krakowskiego uczonego Stanisława Estreichera: „Społeczeństwo ma cel bytu metafizyczny, do którego zbliża się pracą żywych i umarłych, dzisiejszych i przed wiekami bytujących pokoleń; nie jest też wspólnotą jednego tylko pokolenia, lecz jest całością poprzez wieki trwającą. Jednostka jest tylko jego atomem, nie może się z niego wyłamać, ale też nie może być z niego sztucznie wyłączona”.

Społeczeństwo ma zatem cel metafizyczny — ale cóż to znaczy? Chyba to najpierw, że nikt nikogo z narodu wykluczyć nie może, choćby i chciał — ani KODowcy prawicowców, ani też na odwrót, by przykładów daleko nie szukać. Spajają go bowiem więzi znacznie silniejsze niż doraźne „chcienia i niechcienia” takich czy innych polityków. Ba! Nawet samemu się z polskości „wypisać” nie można — tak jak i nikt nas o zdanie nie pytał czy w niej właśnie urodzić się chcemy i czy w polszczyźnie po raz pierwszy wyznawać pragniemy miłość lub trwogę. Takie już nasze przeznaczenie — a z nim walczą tylko głupcy, bo przecież wiadomo, że i tak zaciągnie nas ono tam gdzie chce. Być może faktycznie polskość to Krzyż Pański — ale Krzyż nieść trzeba bez szemrania.

Nie jest więc na pewno tak, że w społeczeństwie chodzi tylko o wspólne dorabianie się, że taki jego cel, żeby razem „robić” pieniądze i robić ich jak najwięcej, łupiąc przy okazji jedni drugich jak się da. Że zatem idzie po prostu o bogacenie się, by w jego efekcie urzeczywistnić największą możliwą ilość swobodnych konsumenckich wyborów, w myśl zasady, że życie to przecież najpierw ekonomia, a później rozkosz konsumpcji. Nie o to chodzi? No to o co?



Zdaniem krakowskiego myśliciela (który żywota dokonał w Sachsenhausen, bo zbyt niebezpiecznym dla swych „nowych porządków” uznali hitlerowcy siedemdziesięcioletniego profesora) naród jest „całością przez wieki trwającą”, dzięki pracy „żywych i umarłych”. Dokąd owa całość zmierza — tego nie wiemy dokładnie i pewnie nigdy wiedzieć nie będziemy, bo cele metafizyczne niestety niechętnie się przed nami odsłaniają. Próbując jednak odpowiedzieć na pytanie

o to, na czym winno polegać życie narodu spróbujmy wyobrazić sobie, czego pragnęliby dla nas nasi...nie, nie rodzice nawet, ale dziadowie, pradziadowie i prapradziadowie. Jakimi żyli wartościami, co było dla nich ważne i co chcieliby nam przekazać, czego nauczyć — gdyby mogli. Ktoś powie, że w innych zupełnie żyli czasach i dziś już ich nie ma, i odmienna całkiem nastąpiła rzeczywistość, a zatem wyobrażanie sobie takie nie ma za grosz sensu. A jednak oni w tajemniczy sposób w nas są — odpowiem. Nie tylko w naszym wyglądzie, temperamencie, zdolnościach, któreśmy po nich odziedziczyli — choć to też oczywiście. Żyją również w języku, zwyczajach, wrażliwości, pejzażu, kształtowanym pracą ich rąk, w zapachu starych domów, nieotwieranych dawno szaf i zakurzonych książek, z którymi nie wiemy często co zrobić. W pożółkłych fotografiach i dokumentach, w porcelanie i łańcuszku po babci, we wspomnieniu wczesnym, w opowieści rodzinnej. Ale też w katedrach, uniwersyteckich gmachach i bibliotekach. To właśnie ich krainy, ich królestwo metafizyczne, nieuchwytnie, choć ciągle obecne i realne, któremu winniśmy pamięć i szacunek — bo kto nie okazuje szacunku zmarłym, nie ma respektu przed duchem narodu, to płytki człowiek i nie godzien zaufania towarzysz. My także kiedyś do tego królestwa wkroczymy, dołączając do naszych antenatów. Czy przeżyciem swoim dzieciom i wnukom tę babciną chustę i dziadkowy zegarek, i opowieść o nich, legendę o tym, co dawne? Jeśli tak, jeśli nie wyrzucimy tego wszystkiego na śmietnik jako starych i niepotrzebnych „rupieci”, znaczy to, iż uznajemy moc tradycji i nasze zobowiązanie względem niej, także takie, że winna być ona glebą wszelkiej polityki i moralności. Jeśli nie — to odetniemy od kulturowych korzeni nie tylko siebie, ale i naszych potomków, skazując ich tym samym na bezładny dryf w duchowej pustce. Gorzki jej posmak czują ci, których wiatr historii zagnał do Wrocławia czy w ogóle na Ziemię Zachodnie, gdzie tworzyć dopiero muszą w mozole i wcielać poprzez pracę własnego ducha, pośród poniemieckich, często pięknych — ale z konieczności obcych — pamiątek. Tak, oczywiście, można żyć bez tradycji — i nawet pewnie dobrze się bawić — ale nie skazujemy na to następnych pokoleń. Nie eksperymentujemy ich kosztem i nie wtrącamy w duchowe ubóstwo, odmawiając spadku, który im się przecież słusznie należy.

Bartosz Jastrzębski

Ur. 1976. Wykłada filozofię i etykę w Dolnośląskiej Szkole Wyższej Edukacji i na Uniwersytecie Wrocławskim. Doktorat poświęcił filozoficznym aspektom poezji Blake'a (wyd. Wydawnictwo Naukowe DSW 2006). Wydał zbiór esejów zatytułowany "[Pająk. Szkice prawie filozoficzne](#)" (Wrocław 2007).

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 21-01-2016)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9964) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9964>)

Contents Copyright © 2000-2015 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2015 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu

i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl